

Nieudany przewrót w Brazylii

10 stycznia 2023

W niedzielę 8 stycznia 2023 r., w tydzień po inauguracji nowego prezydenta Brazylii Luiza Inácio Luli da Silvy, kilka tysięcy zwolenników poprzedniego prezydenta Jaira Bolsonaro zajęło budynki Kongresu, Sądu Najwyższego i siedzibę Prezydenta na placu Trzech Władz w stolicy kraju – Brasílii.



Budynki podczas szturmów były niemal opustoszałe a Luiz Inácio Lula da Silva przebywał w tym czasie w stanie São Paulo. Zdewastowane zostało wyposażenie budynków i znajdujące się w nich dzieła sztuki. Po trzech godzinach siły bezpieczeństwa przywróciły porządek. Aresztowano około 300 demonstrantów a następnego dnia kolejnych 1 200 koczujących przed budynkiem Kwatery Głównej Sił Zbrojnych. Według niepotwierdzonych informacji, w nocy 8 stycznia armia miała jednak uniemożliwić Żandarmerii Wojskowej Dystryktu Federalnego rozbicie obozowiska bolsonarystów, tworząc wokół niego barierę, w której znalazły się między innymi trzy samochody opancerzone. Według ministra komunikacji Paula Pimenty w trakcie zamieszek skradziono też broń z magazynów odpowiedzialnego za bezpieczeństwo budynków rządowych Gabinetu Bezpieczeństwa Instytucjonalnego, na czele którego stoi obecnie mianowany jeszcze przez Jaira Bolsonaro generał w stanie spoczynku Marco Edson Gonçalves Dias.

Reakcja systemu politycznego

Luiz Inácio Lula da Silva, minister sprawiedliwości Flávio Dino i minister-sekretarz ds. relacji instytucjonalnych Alexandre Padilha zapowiedzieli śledztwo i pociągnięcie do odpowiedzialności winnych zorganizowania i udziału w zamieszkach. Prezydent wydał z São Paulo dekret obligujący

rząd do przywrócenia porządku w Dystrykcie Federalnym. Gubernator Dystryktu Federalnego Ibaneis Rocha (zawieszony następnie w czynnościach na 90 dni) zwolnił ze stanowiska odpowiedzialnego za bezpieczeństwo w stolicy Andersona Torresa. Usunięte miały być wszystkie blokady dróg rozstawione przez bolsonarystów w różnych miejscach kraju oraz zablokowane wszystkie ich profile na Twitterze, Tik-Toku, Instagramie i Facebooku.

Poparcia prezydentowi Brazylii udzielili przewodniczący Izby Deputowanych brazylijskiego Kongresu Arthur Lira (Partia Pracujących); wiceprzewodniczący Izby Deputowanych Luciano Bivar (centroprawicowa Unia Brazylii); przewodniczący Senatu i Kongresu Federalnego Rodrigo Pacheco („obrotowa” Partia Socjaldemokratyczna); we wspólnym oświadczeniu prezydenta poparły również: Federalny Sąd Najwyższy, Najwyższy Trybunał Wyborczy, Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości, Naczelny Sąd Pracy, Najwyższy Trybunał Wojskowy.

Uczestników zamieszek potępił przedstawiciel Partii Pracujących (port. Partido de Trabalhadores, PT), Ciro Gomes z Demokratycznej Partii Robotniczej (port. Partido Democrático Trabalhista, PDT), Brazylijskiego Ruchu Demokratycznego (port. Movimento Democrático Brasileiro, MDB), Sieć Zrównoważonego Rozwoju (port. Rede Sustentabilidade, REDE), Partii Brazylijskiej Socjaldemokracji (port. Partido de Social Democracia Brasileira, PSDB), centrystycznej Avante. Zamieszki potępiło też wielu zwolenników Bolsonaro: Gustavo Gayer, Carlo Portinho i Cláudio Catro z Partii Liberalnej (port. Partido Liberal, PL), Tarcisio de Freitas i Hamilton Mourão z Republikanów (port. Republicanos), Sérgio Moro z Unii Brazylii (UNIÃO), Romeu Zema z Nowej Partii (port. Partido Novo, NOVO). Poparcia demonstrantom udzielił natomiast ewangelicki kaznodzieja Silas Malafaia.

Sam prezydent Jair Bolsonaro na dwa dni przed końcem swojej kadencji uciekł do Orlando na Florydzie w USA, gdzie przebywa do dziś. Bolsonaro, zachęcający wcześniej swoich zwolenników

do demonstracji sugestiami, że elektroniczne głosy oddane w wyborach z 30 października mogły zostać sfałszowane, poparł prawo do demokratycznych demonstracji, potępił jednak szturm budynków publicznych. Jego syn Flavio Bolsonaro zaprzeczył związkom prezydenta z autorami zamieszek. Zaprzeczył im również sam ex-prezydent.

Reakcja aktorów zewnętrznych

Zamieszki w stolicy Brazylii potępił wszyscy przywódcy regionalni; prezydent Wenezueli Nicolás Maduro, prezydent Kuby Miguel Díaz-Canel, prezydent Boliwii Luis Arce, prezydent Kolumbii Gustavo Petro, prezydent Meksyku Andrés Manuel López Obrador i sekretarz spraw zagranicznych tego państwa Marcelo Ebrard, prezydent Argentyny Alberto Fernández i wiceprezydent tego państwa Cristina Fernández de Kirchner, prezydent Kostaryki Carlos Alvarado Quesada, prezydent Chile, prezydent Ekwadoru i minister spraw zagranicznych tego kraju, minister spraw zagranicznych Peru, prezydent i minister spraw zagranicznych Urugwaju, prezydent Paragwaju, premier Kanady oraz sekretarz generalny uważanej za pas transmisyjny polityki Waszyngtonu Organizacji Państw Amerykańskich (OPA).

I. Lula da Silva otrzymał też wyrazy poparcia z ust rzecznika ministerstwa spraw zagranicznych Chin Wanga Wenbina, rzecznika prezydenta Rosji Dmitrija Pieskowa, premiera Indii Narendry Modiego, ambasadora USA w Brazylii, prezydenta USA, sekretarza stanu USA, doradcy prezydenta USA ds. bezpieczeństwa narodowego, a także przywódcy frakcji Demokratów w Izbie Reprezentantów USA. Poparcie wyrazili też prezydent Francji, premier Hiszpanii, premier i minister spraw zagranicznych Portugalii, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, premier i minister spraw zagranicznych Włoch, prezydent Polski, wysoki przedstawiciel UE ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz przewodniczący Parlamentu Europejskiego.

Solidarność z Luizem Inácio Lulą da Silvą wyrazili też

nonkonformistyczni politycy lewicowi: Jean-Luc Mélenchon z Francji, Jeremy Corbyn z UK oraz Alexis Tsipras z Grecji.

Zewnętrzne przyczyny niepowodzenia

Jak widać z powyższego wyliczenia, „rewolucja” wzniecona przez zwolenników Jaira Bolsonaro była pozbawiona szans powodzenia, nie cieszyła się bowiem poparciem żadnego istotnego podmiotu władzy wewnątrz kraju ani za granicą. „Bolsonaryści” wzywali wojsko do odsunięcia Luli da Silvy, podczas gdy już w marcu 2021 r. odmówiło ono poparcia samemu prezydentowi w jego ówczesnym konflikcie z władzami stanowymi i Federalnym Sądem Najwyższym; w proteście przeciwko próbie wprowadzenia przez prezydenta stanu wyjątkowego a później wojennego i zdymisjonowaniu ministra obrony, do dymisji podali się wówczas dowódcy armii, floty i lotnictwa, a Bolsonaro musiał na ich miejsce mianować niechętnych sobie oficerów.

Co najmniej od lat 1940., gdy w 1943 r. utworzono walczący pod jankeskim dowództwem we Włoszech Brazylijski Korpus Ekspedycyjny (port. Força Expedicionária Brasileira, FEB) a w 1949 r. wzorowaną na jankeskim National War College Wyższą Szkołę Wojskową (port. Escola Superior de Guerra, ESG), Siły Zbrojne Brazylii (port. Forças Armadas Brasileiras) są w pełni politycznie i geostrategicznie kontrolowane przez USA. O ile zaś w okresie „pierwszej” Zimnej Wojny Waszyngton w praktyce stosował wyłożoną w latach 1979 i 1982 przez Jeane Kirkpatrick zasadę „double standards”, tolerując antykomunistyczne dyktatury, o tyle w warunkach toczzonej obecnie „Nowej Zimnej Wojny”, zdecydowanie od tego odszedł. Bolsonaryści nie mogli więc znaleźć poparcia ani w brazylijskiej armii i brazylijskim „głębokim państwie” ani w Waszyngtonie.

Wewnętrzne przyczyny niepowodzenia

Przyczyny niepowodzenia rewolucji z 8 stycznia leżą też w samym bolsonaryzmie; brazylijska prawica jest demoliberalna i

odrzućcie Systemu jest poza horyzontem jej wyobraźni politycznej. Bolsonaryści nie walczą przeciwko demoliberalizmowi, globalizmowi i kapitalizmowi, lecz chcą bronić demokracji, kapitalizmu, chrześcijaństwa i definiowanego poprzez nie Zachodu przed „komunistyczną dyktaturą”. Lula da Silva był już prezydentem w latach 2003-2011 i jego rządy nie zagrażały ani kapitałowi spekulacyjnemu, który zaczął wręcz wówczas napływać do Brazylii, ani demoliberalnemu Systemowi. Nie jest on „brazylijskim Chavezem” ani „brazylijskim Castro”, tylko niezagrażającym Systemowi socjaldemokratą. Wojsko ani USA nie mają zatem powodu, by go obalać, gdyż nie zagraża ich interesom.

Z kolei ideały bolsonarystów to nie porządek korporacyjny, autorytarny, solidaryzmu społecznego, państwa katolickiego czy monarchii, ani tym bardziej nie żaden porządek tożsamościowy, tylko demoliberalna prawica. Bolsonaryści nie są zatem alternatywą dla Systemu w Brazylii, nie będąc tym samym zdolni do jego obalenia. Ich rewolucja musiała więc przegrać, podobnie jak cały ich ruch skazany jest na porażkę.

Realizm i nadzieja

Z tożsamościowego punktu widzenia bolsonaryzm nie przedstawia żadnej wartości. Na jego tle ciekawszy jest nawet socjaldemokrata Lula da Silva, który przynajmniej w polityce zagranicznej realizuje idee „merydonializmu”, to znaczy osadzenia Brazylii w świecie policentrycznym, w polityce wewnętrznej jest zaś – w odróżnieniu od bolsonarystów – świadomy znaczenia kwestii ekologicznej i uwrażliwiony na problemy tożsamości rdzennych ludów Brazylii. Nieudany przewrót bolsonarystów pokazuje jednak, że System można pokonać również drogą ulicznej rewolucji. Trzeba tylko wiedzieć, po co to robić i co zrobić już po fakcie. No i zapewnić sobie przynajmniej neutralność istotnych podmiotów władzy wewnątrz i/lub na zewnątrz państwa.

Autorstwo: Ronald Lasecki

Źródło: MyslPolska.info